

Warszawa wychodzi z ukrycia

Przeglądając przewodniki po Warszawie, stolicy prawie 40-milionowego państwa w środku Europy, nie znajdziemy ani jednego, który szerzej wspominałby o obecności osób homoseksualnych w jej przestrzeni.

To niestety nie tylko stołeczna przypadłość. My, lesbijki, geje, biseksualiści, osoby transpłciowe i queer funkcjonujemy w świadomości Polaków i Polek – a właściwie przebijamy się do niej – od niedawna. Małymi kroczkami wydeptywanymi najpierw w stołecznych barach i szaletach, a obecnie na Paradach Równości, pokazujemy, że istniejemy i nie jesteśmy „dziwowiskiem”, jakim chętnie widziałaby nas część prawicy i konserwatystów. Nasze nie-istnienie wiązało się (i nadal czasem niestety się wiąże) z ukryciem, obawą przed napiętnowaniem, hipokryzją statecznych mężów, ojców, profesorów, księży, kierowniczek zakładu czy pań domu. Dawniej nawet gdy osoba LGBT pojawiała się w przestrzeni publicznej, heteroseksualna większość dokładała starań, by skutecznie zepchnąć ją w cień.

Dziś Polska i Warszawa zmieniają się. Jej nieheteroseksualni obywatele i obywatelki, razem z heterosąsiadami przerabiają może nieco przyspieszoną lekcję emancypacji i wychodzenia z szafy. Niewątpliwie pomaga w tym otwarty charakter metropolii. Gdyby jednak spojrzeć z drugiej strony, wewnątrz homoseksualnej społeczności wciąż borykamy się z tożsamościowym dylematem. Polskim, a więc i warszawskim, osobom LGBT brakuje bowiem mitu założycielskiego, porównywalnego choćby ze zrywem w nowojorskim pubie Stonewall Inn. Ten miał miejsce w 1969 roku, gdy po raz pierwszy na masową skalę, „nasi” stanęli w obronie przed atakami policji i homofobiczną kołtunerią. Ani w Polsce, ani w Warszawie nie mamy podobnej cezury czasowej czy wydarzeń, które mogłyby swą symboliką wpisać się w mit do kalendarza wydarzeń i dałyby się prawdziwie celebrować. Coroczne przemarsze Parad Równości czasem sprawiają wrażenie przejętego z zagranicy gotowego formatu, z którym nie wszyscy homoseksualiści chcą się identyfikować. Wbrew hasłu Parady z 2009 roku, „40 lat równości, 20 lat wolności”, Okrągły Stół nie przyniósł wyzwolenia spod jarzma homofobii. Nawet akcja „Hiacynt” – przejaw jawnej represji – przeprowadzana w połowie lat 80., wciąż pozostaje nie zbadana, ale też nie wywołuje refleksji u młodych pokoleń gejów i lesbijek. Polski przełom 1989 roku przyszedł po pierwszym uderzeniu pandemii HIV/AIDS, która na Zachodzie – paradoksalnie – znacznie przysłużyła się upublicznieniu problemów, z jakimi osoby LGBT borykają się na co dzień.

Pojedyncze próby zaznaczenia swej obecności, jak choćby wystawa i akcja plakatowa „Niech nas zobaczą” z 2003 roku, przedstawiająca pary homoseksualne trzymające się za

ręce, od której zaczęła się w Polsce debata publiczna na temat sytuacji osób homoseksualnych, jest zbyt świeżym wydarzeniem, by dostatecznie docenić jego znaczenie. Nasz zbiorowy coming-out trwa.

Już w 1991 roku ukazał się nakładem wydawnictwa Softpress (wydawca „Inaczej”) pierwszy ogólnopolski *Przewodnik geja*, który jednak nie wyszedł poza podanie adresów miejsc homicznych w całym kraju. HOMO WARSZAWA poprzez próbę zarysowania tęczącej historii, dotąd konsekwentnie przemilczanej, ma ambicje wskazania ważnych punktów w polityce, kulturze, życiu społecznym i prywatnym. Ślady naszej obecności są wszędzie – począwszy od miejsc mało chwalebnych – parkowych pikiet (coraz mniej uczęszczanych), a skończywszy na najmodniejszych klubach, w których „lansują” się też heterocy. Nasze losy zostały zapisane w murach kamienic, uniwersyteckich budynków, kościołów, czy nowoczesnych wieżowców. Postanowiliśmy je odkryć, opisać, wykorzystać być może ostatni moment, by utrwalić najdawniejsze wspomnienia i zaprosić Was do spaceru ulicami stolicy po śladach osób LGBT.

Witamy w HomoWarszawie, stolicy Polski, Mieście, w którym mieszkamy, które kochamy za otwartość i gość-inność, za architektoniczny chaos i energię napędzającą do działania. Warszawa kusi osoby LGBT uludą bezpieczeństwa i zachowania pełnej anonimowości w pracy, wśród sąsiadów, przed rodziną pozostawioną „na prowincji”. Nic więc dziwnego, że tu żyje nas najwięcej, że tutaj mieszczą się znane organizacje LGBT, odbywają się liczne imprezy, konferencje, studia poświęcone osobom LGBT oraz największe wydarzenia polityczne i demonstracje w obronie naszych praw.

Tymczasem Warszawa wciąż pozostaje niewyoutowana. Szukając informacji o miejscach „naszej” obecności, co chwilę napotykałymi na przeszkody – niedopowiedziane komentarze na marginesach powieści i artykułów prasowych, efemeryczne lokale „branżowe”, niemal całkowity brak źródeł mówiących o obecności warszawskich lesbijek, a także na rozmówców, których zawodziła pamięć lub ponosiła wyobraźnia. Równocześnie chcemy podkreślić, że dołożyliśmy wszelkich starań, by dokładnie opisać miejsca nam znane, oraz te, których istnienie odkryliśmy w trakcie prac nad książką.

Podtytuł książki: PRZEWODNIK KULTURALNO-HISTORYCZNY zobowiązuje. Wiele uwagi poświęcamy w nim kulturze wysokiej, w tym pisarzom i pisarkom. Nie tylko pod wpływem *Homobiografii* Krzysztofa Tomasika, lecz także dlatego, że to właśnie z literatury – poprzez dzienniki, pamiętniki, powieści – wypływa najwięcej świadectw na temat życia osób o nieheteronormatywnej orientacji seksualnej w Warszawie.

Nie mamy na myśli dorobku literatów, którzy z przydziału dostawali papier i z przydziału wydawano ich książki, lecz przypadki Pisarzy Królewskich, arystokratów, których dzieła stały się częścią i dumą narodowej kultury. To o nich (choć z drugiego końca świata) pisał „poeta przeklęty” Reinaldo Arenas w swej głośniejszej autobiografii *Zanim zapadnie noc*. Stworzył on klasyfikację „pedałów” w kubańskim realsocjalizmie, wśród których najwyższy szczebel zajmował: (...) *pedał królewski, rodzaj występujący jedynie w krajach komunistycznych. (...) posiada przywilej bycia pedałem publicznym, (...) piastuje wysokie stanowiska, podróżuje, swobodnie wjeżdża i wyjeżdża z kraju, obwiesza się kosztownościami, nosi drogie ciuchy i ma do dyspozycji kierowcę.*

Choć realia u nas są mniej latynoskie, to także w Polsce paru osobom można było przypisać status Pedała Królewskiego. Nie chcielibyśmy – broń Bogini – zostać posądzeni o brak szacunku, gdyż owi Pisarze i Pisarki to prawdziwe tuzy literatury. Tyle że w owym

czasie jeszcze nie było gejów i lesbijek, a nazywanie ich „pedałami” nie uchodzi. To Wielcy Pederasci (w owym szlachtetnym znaczeniu André Gide w pierwszej połowie ubiegłego stulecia nadał temu słowu splendoru). To Królewska Rodzina polskiej literatury, koryfusz. I choćby nawet „szczekające kundelki” ujadły ile wlezie, to nie da się zaprzeczyć: duch Wielkich Pederastów unosi się nad współczesną Warszawą, zionie ze zniszczonej kamienicy na Polnej, unosi się nad drzewami Alei Przyjaciół, trzeba go tylko odkryć. Pokażemy zatem, gdzie mieszkali, z kim sąsiadowali i kogo gościli w swoich królewskich łóżach.

Skoro o (kon)tekście literackim mowa, na trasie naszych wędrówek nie może zabraknąć teatrów, które już od czasów Moliera dowiodły swej pionierskiej roli. Obok scen rozrywkowych, mieszczańskich, ułdanych, politycznie przymilnych, nigdy nie brakowało przybytków autorskich, jątrzących, prowokujących, czy wręcz bulwersujących. Rzecz jasna, to już nie czasy, w których jedna niezależna premiera potrafiła doprowadzić do przewrotu myślowego i intelektualnej rewolucji. A jednak nawet w epoce wszechpotężnej telewizji oraz Internetu, to często właśnie teatry, jako elastyczne medium szybkiego reagowania, wydają się ostatnim bastionem niezależności w kulturze i odwagi w działaniu, współmiernej do zachodzących przemian społeczno-obyczajowych, a jednocześnie zdolnym do ich przeanalizowania. Co cenne, to refleksja stosunkowo łatwo dostępna nawet przeciętnemu zjadaczowi chleba, który – jak pokazuje powodzenie niektórych inscenizacji – nie jest bynajmniej głuchy na alternatywną interpretację rzeczywistości. Warlikowski, Lupa, Nowak – przywołamy te i inne zjawiska współczesnego teatru polskiego, wskażemy miejsca, w których tematyka gej/les – czy idąc dalej – interpretacja otwarta na dokonania *queer* i *gender studies*, znajduje swoje najlepsze urzeczywistnienie.

Omawiając społeczny wymiar (nie)istnienia gejów i lesbijek, nie sposób wreszcie pominąć mniej wyrafinowane rozrywki w życiu społecznym osób LGBT. Warto zainteresować się „naszymi” przybytkami, jakimi od zawsze były bary i knajpy. Jako instytucje stały się dla wielu drugim, a czasem nawet pierwszym domem. Gdy nikt cię nie rozumie, sąsiedzi plują pod nogi, a w telewizji widzisz Giertycha – najlepiej zaszyć się w miejscu, w którym można po prostu „być sobą”. Dla homoseksualistów posiadanie „własnego miejsca” jest jednym z najważniejszych elementów emancypacji. Pierwsza wyprawa do „branżowego” lokalu dla niejednego i niejednej stanowi wyzwanie, ale przede wszystkim – wyznanie, ostateczną deklarację zgody z samym sobą.

Homicze życie knajpiane przez wiele lat kwitło w świecie równoległym, tuż pod bokiem heteryków, którzy nie zawsze mogli i chcieli to dostrzec. Dziś wobec postępującej tolerancji i otwartości, coraz więcej bywalców i bywalczyń wychodzi z klubów na ulice, już nie tylko w paradach i marszach. „Branżowe” miejsca zaczynają ustępować lokalom *homofriendly*, a pod klubami bójek nie wszczynają już wrogo nastawieni skini, tylko raczej podpite ciotki. Stąd, mimo że kluby w Warszawie trudno zliczyć, to tzw. „branżowych” znajdziemy zaledwie kilka. W przewodniku wspomnimy o większości istniejących miejsc oraz tych już zamkniętych. Trzeba jednak zauważyć, że o ile niegdyś kultowe przybytki jak Koźła, Rudawka czy Café Fiolka obrosły niejedną anegdotą i stały się prawdziwymi środowiskowymi legendami, o tyle kluby powstałe w ostatnich latach w większości nie mają już takiej aury.

Od strony formalnej, HOMO WARSZAWA. PRZEWODNIK KULTURALNO-HISTORYCZNY składa się z czterech tras, obliczonych na kilka godzin spokojnego marszu, a ostatnia z nich została napisana z myślą o osobach uwielbiających komunikację szynową. Trasę pierwszą zatytułowaliśmy *Warszawski Broadway*. Tytuł nawiązuje do „wybiegu mody” na Dworcu

Centralnym, legendarnej pikiety i miejsca socjalizacji gejów z epoki przedemancypacyjnej. Odwiedzimy także legendarne postaci polskiej kultury – Jarosława Iwaszkiewicza, Marię Konopnicką, czy Jerzego Waldorffa – ikony stąpające po „czerwonym dywanie” polskiej kultury, a niesłusznie nadal schowane w szafie.

Drugi spacer *Na homicznym trakcie* obejmuje najbardziej reprezentatywne dla Warszawy ulice: Nowy Świat, Krakowskie Przedmieście, plac Teatralny, Wiejską z jej świątynią demokracji – Sejmem. Spacerujemy także *Wśród misiów i dresów*, czyli przez warszawską Pragę – dzielnicę dawniej zaniedbaną, która sukcesywnie rozkwita także w tęczy barwach. Spotykamy się przy „misiach” ze stołecznego ZOO, by wśród praskich zaułków zgłębić rozkwit nowej kontrkultury. Wśród gejów i lesbijek uwielbienie dla pojazdów szynowych jest niesamowitą przypadłością, więc postanowiliśmy także zadowolić miłośników i miłośniczki tramwajów. *Na wysokich obcasach* – ostatnia proponowana przez nas wycieczka – to podróż tramwajem wzdłuż alei Jana Pawła II. Tutaj świat ciotowskiego lansu z centrum handlowego Arkadia miesza się z zadumą i wzruszeniem, jakich doświadczymy spacerując po Powązkach...

Wiele miejsc nie zmieściło się na naszych trasach, by jednak nie zostały zapomniane w czeluściach historii, opisujemy je w *Appendixie*. Spacerowanie po stolicy uprzyjemnią Czytelnikom i Czytelniczkom wypowiedzi znanych Warszawiaków i Warszawianek o ich własnej HomoWarszawie. Na końcu książki czeka na Was niespodzianka. Po raz pierwszy opublikujemy fragmenty pamiętników współautorki książki, działaczki LGBT, Ygi Kostrzewy.

Różne ciekawostki i anegdoty zawdzięczamy naszym wspaniałym rozmówcom, którzy czynnie uczestniczyli w dawnym, homoseksualnym życiu miasta. Z ich wspomnień wyłaniają się dwa światy: egzotycznej, z dzisiejszego punktu widzenia, dawnej codzienności i wysokiej kultury. Niestety, wiele z opowiedzianych nam historii – jak choćby opowieści o „słynnej krytyczce operowej” czy „inteligentkiej żoliborzance” – na swoje upublicznienie poczeka do wznowienia HOMO WARSZAWY w czasach, kiedy przypisanie homicznej etykiety do znanych nazwisk nie będzie stanowić piętna, hańby ani ujemny i straci tym samym przymiot najgorszego z narodowych skandali.

HOMO WARSZAWA adresowana jest do piechurów, turystów i turystek, miłośników i miłośniczek stolicy, niezależnie od orientacji seksualnej. Zapraszamy zatem do spacerów warszawskich heteryków ciekawych swojego miasta widzianego z odmiennej perspektywy, a także zaciętrzewionych homofobów – spacerowanie rozładowuje napięcie, pobudza krążenie i chroni przed zawałem. Jednak w pierwszej kolejności – HOMO WARSZAWĘ kierujemy do osób LGBT, którym chcemy pokazać Warszawę „od tyłu” – podziemny świat gejowskiego seksu w dworcowych toaletach, wielką kulturę i wybitnych homoseksualnych twórców, pierwsze radykalne działania polityczne oraz historyczną i aktualną codzienność.

To jest nasza historia. Bądźmy z niej dumni.

HomoWarszawa nie powstałaby gdyby nie nasi Przyjaciele. Bardzo serdecznie chcielibyśmy podziękować: Adamowi Suprynowiczowi, Agnieszce „Furji” Weseli, Annie „Ainie” Grodzkiej, Annie Górskiej, Annie Laszuk, Jackowi Kochanowskiemu, „Generałowej”, Jackowi – Żaklinie, Jerzemu Masłowskiemu, Jerzemu Nasierowskiemu, „Kędziorkowej”, Krzysztofowi Garwatowskiemu, Krzysztofowi Kliszczyńskiemu, Lizce Brackiej-Nowogrodzkiej, Maćkowi Czarniawskiemu, Marcinowi i Robertowi z ReFForm.pl, Mike’owi Urbaniakowi, Paulinie Pilch, Przemysławowi Szczepłockiemu, Robertowi Czyżewskiemu, Ryszardowi „Rysi” Czubakowi, Sławkowi Staroście i Tomaszowi Meka.